TECHNIKA GRAFICZNA

ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

ADMINISTRACJA ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18

NUMER DRUGI — POZNAŃ - MARZEC 1929 — ROK TRZECI

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

PRZYPADAJĄCĄ W ROKU BIEŻĄCYM, ZORGANIZOWANĄ ZOSTANIE

WYSTAWA

DRUKÓW, RYSUNKÓW, PROJEKTÓW GRAFICZNYCH ORAZ MATERJAŁU POGLĄDOWEGO DLA NAUKI ELEMENTARNEJ I DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWODU DRUKARSKIEGO

Wszelkiego rodzaju eksponaty, odpowiadające powyższemu celowi, upraszamy przesyłać począwszy od 1 maja rb. na ręce bibljotekarza Polskiego Towarzystwa Graficznego kol. Stefana Mollera w Poznaniu, ul. Św. Marcina nr. 35

ZARZĄD POLSKIEGO TOWARZYSTWA GRAFICZNEGO W POZNANIU

Z historji drukarń poznańskich w XVI wieku

II.

DLACZEGO TAK DŁUGO NIE BYŁO W POZNANIU DRUKARNI?

Z powodu zabiegów Hallera nie było przez dłuższy czas w Poznaniu drukarni, bo nakłady ksiąg kościelnych dla wielkopolskich diecezyj kierowały się do Krakowa. Inną drogą ściągał Kraków również do swych drukarń dzieła pisane przez mieszkających w Poznaniu autorów. W roku 1519 powstaje w Poznaniu akademja, założona przez biskupa Lubrańskiego, uważająca się za filję Krakowskiego uniwersytetu. — Stamtąd, z nielicznemi wyjątkami, rekrutują się profesorowie Lubranscianum, wychowując zastępy młodych studentów, którzy w znacznej liczbie udają się do Krakowa, na zakończenie studjów. Szczególnie po sławnym sporze Hegendorfa, profesora humaniorów z teologiem Grzegorzem z Szamotuł, zakończonym opuszczeniem Poznania przez lipskiego uczonego, wpływ Krakowa w dziedzinie wiedzy staje się dominujący. Profesorowie-autorzy związani tylu węzłami ze środowiskiem naukowem Krakowskiem przeważnie w Krakowie drukują swe utwory[1]), za ich przykładem czynią to nieraz i inni mieszkający w Poznaniu pisarze. Wkrótce jednak akademja poznańska podupadła i przestaje być tak znacznem ogniskiem kultury. Odsuwa to jeszcze bardziej możliwość założenia w Poznaniu drukarni, wielu bowiem autorów poznańczyków kończy studja za granicą i tam, u obcych drukarzy, wydaje swe dzieła.[2])

Rozbudzenie życia umysłowego w Poznaniu, związane z założeniem akademji nie stworzyło potrzeby założenia drukarni. Podobnie nie stworzył jej wzrastający ruch reformacyjny. Tak w Wielkopolsce, jak i w samym Poznaniu reformacja bodaj najgłębsze w całej Polsce zapuściła korzenie[3]), rosnąc pod bacznem okiem ks. Albrechta pruskiego, który ani żałował kosztów ani trudów, zmierzających do rozpowszechnienia w Polsce nowej wiary. Zdawał sobie sprawę, jak ważnym środkiem ku temu jest wpajanie jej szerokim masom zapomocą książek, zrozumiałych dla wszystkich, pisanych po polsku. To też ściągał na swój dwór i wspierał protestanckich a u t o r ó w polskich i własnym nakładem wydawał drukowane na jego koszt tłomaczenia pism odstępczych, stwarzając w Królewcu jakoby centralę masowej produkcji książek protestanckich, drukowanych w języku polskim; stamtąd rozchodziły się one po całej Polsce, a przedewszystkiem w Poznaniu i ziemi wielkopolskiej. Głównemi filarami zabiegów księcia byli dwaj poznańczycy i zamieszkały w Królewcu od chwili ucieczki z Poznania Jan Seklucjan i Eustachy Trepka, pastor poznańskiej gminy ewan-

---

[1]) Jan ze Stobnicy drukuje w Krakowie za czasów profesury w Lubranscianum. 1 dzieło T. Bedermann, poprzednio już mieszkający w Poznaniu 2, Grzegorz z Szamotuł 9 dzieł, Hezendorf 7, Antoni Niger 2 str. Później Benedykt Herberg około 20, (Mazurkiewicz, Początki Akademji Lubrańskiego 14 do 26 i 174 do 178 i Bibljografja Estreichera).

[2]) Por. szczególnie uczonych lekarzy poznańskich Strusia i Mikana w Bibljografji Estreichera pod pod lit. M. (Micanus) a dla Strusia Bibljografję Estreichera XV do XVI wieku.

[3]) Ks. Dr. Warmiński Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań 1906. 42 do 43. 52.

gielickiej. Tak więc silnie rozwinięty ruch reformacyjny, który po zawieszeniu inkwizycji w r. 1557 byłby może doprowadził do założenia w Poznaniu drukarni, zawczasu już w Królewcu znalazł dogodną przystań drukarsko-wydawniczą. Ponadto w latach 1557 do 1561 jeden z drukarzy Królewieckich, Czech, Aleksander Anjezdecki, osiadłszy w Szamotułach na żołdzie Łukasza Górki, drukował nietylko protestanckie księgi religijne, ale i utwory protestanckich miejscowych autorów[4]) Brakowi silnego bodźca kulturalnego, któryby mógł wywołać powstanie drukarni sprzyjały gospodarcze warunki miasta. Niezmierne rozgałęzienie i łatwość stosunków tak z zagranicznemi jak i polskiemi miastami ułatwiały poznańskim autorom i nakładcom porozumienie z obcymi drukarzami, czyniąc wprost zbędnym z kupieckiego punktu widzenia wielki koszt i trud zakładaniu w Poznaniu drukarni, daleko łatwiej i bez tak wielkich kosztów można było wydać każdy nakład zagranicą[5]). Ani więc zapotrzebowanie ksiąg kościelnych dwóch wielkich diecezyi, ani rozbudzenie życia umysłowego, związane z powstaniem akademji, ani rozkwit reformacji, ani też interes kupiecki nie wywołały powstania drukarni w Poznaniu. Dopiero kontr-reformacja, reprezentowana głównie przez Jezuitów którzy, założywszy w Poznaniu klasztor w r. 1571 ujęli wkrótce ster umysłowego życia miejscowego — utorowało drogę sztuce drukarskiej.

Pierwszą drukarnię poznańską założył introligator - bibljopola, Melchior Nering, którego nazwisko znajdujemy w księgach miejskich od 1563-go r. Zrazu mieszka „inter pontes“ — pomiędzy mostami — i płaci 1 złoty 6 gr. jako „inquilinus“, w następnym zaś roku przenosi się na ulicę Wielką, wynajmuje kram i mieszkanie od notarjusza Baltazara Polentowskiego i dłuższy czas sprzedaje tam i oprawia książki. Zamiar założenia drukarni powziął Nering przed rokiem 1576-ym, a pierwszą wiadomością o jej założeniu jest przywilej króla Stefana Batorego, datowany z Torunia z 4 listopada roku 1576-ego.

---

[4]) Aujezdecki w Szamotułach drukował p. i. w r. 1558 W. Kryszkowieckiego: „Rozmowa 4-u bratów“, tłumaczone przez Trepkę: „Tragedję Krotochwilną“, „O zwierzchności papieskiej, B. Ochina „Epitalmium na ślub Andrzeja Górki“ przez Kuchlera; w r. 1559 tegoż „In nuptias.... d. Andreae Opalensky“, a w r. 1561 drugie wydanie Kancjonału braci czeskich.

[5]) Zagranicą, bo drukarze krakowscy odznaczali się dziwnym brakiem zmysłu handlowego i nie umieli wyzyskać swego, bądź co bądź, bardzo korzystnego stanowiska. Znane są trudności, jakie robili Hozjuszowi z wydaniem jego „Konfesji“, do tego przyłącza się jeszcze opinja ks. Jakóba Górskiego, który 25. 7. 1562 w liście do Kamerariusa pisze, że Dialektykę swą wyda za granicą, bo: (w tłumaczeniu) „drukarnie nasze są zajęte innemi sprawami, lecz odstraszają również niedokładnością roboty. Nasi bowiem nie drukują, dopóki nie otrzymują większych zadatków, to znaczy, nie bez naszej szkody“. (Wotschke: Briefwechsel der Schweizer mit Polen. Archiw für Reformationsgeschichte Ergänzungsband III. Leipzig 1908. 425—427).



Zakup farb graficznych i preparatów pomocniczych

Zakup farb graficznych u nas przedstawia się obecnie zupełnie chaotycznie. Naogół panuje przekonanie, że farba graficzna w drukarni — to pieprz w kuchni, o którym myśleć poważniej nie warto. Praktyka jednak wskazuje, że farba bynajmniej nie jest w druku taką drobnostką i często lekceważenie tej sprawy odbija się fatalnie na wyglądzie prac. Stosunkowo niewielkim nakładem pracy, na który stać kierownictwo każdego zakładu graficznego, można sprawę tą tak unormować, że ze strony farb czy też preparatów pomocniczych nie trzeba się będzie obawiać jakiegokolwiek zawodu.

Należy przedewszystkiem rozejrzeć się w tych artykułach, zachodzących w danym zakładzie i rozdzielić je na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza — to artykuły używane stale z dnia na dzień, których zapotrzebowanie na pewien okres nie trudno ilościowo ustalić. Druga — to artykuły zachodzące nieregularnie od czasu do czasu, zależnie od uzyskanych prac w ilościach niemożliwych do przewidzenia. Każda z tych dwóch grup wymaga innego sposobu zakupu. Artykuły stale używane należałoby zakupywać ilościami okresowemi np. kwartalnemi lub półrocznemi z dostawą częściową np. co miesiąc na pewien z góry określony dzień ilość odpowiadającą miesięcznemu zapotrzebowaniu. W ten sposób unika się:

1) nieoczekiwanych braków jakiegoś z artykułów i często czekania z rozpoczętą pracą aż nadejdzie gwałtownie zamówiona przesyłka;

2) częstego nadmiaru jakiegoś artykułu, powodującego niepotrzebne obciążanie się zobowiązaniami za towar leżący narazie bezużytecznie, nie mówiąc już o tem, że magazynowanie farb i preparatów pomocniczych na dłuższy dystans jest zupełnie niewskazane;

3) zyskuje się stale świeżą farbę, terminowo dostarczoną;

4) zakupując artykuły te okresowo, można uzyskać od dostawcy odpowiedni rabat na cenie i wygodniejsze warunki płatności.

Artykuły zachodzące tylko od czasu do czasu należy zamawiać w ilościach tylko nie wiele przekraczających istotną potrzebę, aby uniknąć zbierania się na składzie najprzeróżniejszych resztek, które nie mają potem właściwego im zastosowania i muszą być przez nas zużywane, do czego się tylko da, psując nieraz efekt pracy.

Następnie należy wybrać sobie odpowiedniego jednego stałego dostawcę tych artykułów. Nie jest wcale wskazane, jak to przeważnie ma miejsce, pokrywanie swych zapotrzebowań u kilku naraz dostawców, ponieważ nawet podobne wyroby dwóch dostawców zawsze się między sobą będą różniły w pewnym stopniu ich składem chemicznym i jest rzeczą niemożliwą utrzymanie w takim wypadku jednolitego wyglądu prac, wykonanych takiemi pozornie podobnemi do siebie farbami. — Wreszcie za wyborem jednego stałego dostawcy przemawia i to, że będąc stałym odbiorcą — za całkowite pokrywanie swych zapotrzebowań u jednego producenta uzyskuje się specjalne ceny i warunki płatności, odpowiadające wysokości naszego zapotrzebowania; ma się gwarancję stałej równo dobrej jakości dostarczanych artykułów oraz pewność, że wszelkie nasze specjalne doraźne zapotrzebowania z tego zakresu muszą być beznagannie i szybko przez stałego dostawcę pokryte. Nie potrzeba oczywiście dodawać, że wybór dostawcy należy przeprowadzić bardzo starannie, biorąc pod uwagę nietylko ceny i warunki płatności oraz jakość wyrobów, ale i sposób wykonywania zleceń i wielkość zakładu, gwarantującą pokrycie odpowiednie wszelkich zapotrzebowań.

Od wybranego dostawcy należy zażądać kompletu wzorników tych wszystkich artykułów, jakie w danym zakła-



WIEŻA GÓRNOŚLĄSKA NA TERENIE P.W.K.

dzie mogą mieć zastosowanie. Należy go też zobowiązać do nadsyłania wzorników wszelkich nowowypuszczonych przezeń artykułów.

Zamawiając farby według wzorników trzeba zwrócić uwagę na specjalne właściwości danej farby (światło-trwałość, stopień krycia, rozpuszczalność w spirytusie, rodzaj jej i numer katalogowy) uwidocznione w tych wzornikach. O tych specjalnych właściwościach oprócz odcienia farby pamiętać należy przy zamawianiu, aby uniknąć różnych nieprzyjemnych niespodzianek, spowodowanych nie dość starannym doborem farby.

Farby specjalne, nie objęte wzornikami naszego dostawcy winny być bardzo dokładnie zamawiane t. j. prócz wskazania życzonego stopnia krycia, światłotrwałości, rozpuszczalności w spirytusie — należy podać dokładny wzór odcieniu i papieru, na jakim druk ma być wykonany. Tylko ścisłe zachowanie tych warunków zapewnić może beznaganne wykonanie zlecenia przez dostawcę.

Masy walcowe należy zamawiać tylko w ilościach potrzebnych do jednorazowego użycia z niewielką nadwyżką na nieprzewidziany wypadek. Wielki nacisk położyć należy na gatunek masy walcowej, wybierając tylko pierwsze gatunki, które kalkulują się znacznie korzystniej przez swą długotrwałość i swe własności od wielu tanich napozór gatunków. Tu w zupełności sprawdza się przysłowie, że „to co tanie — jest w praktyce drogie".

Jest też dość rozpowszechniony zwyczaj używania pokostów tanich, rzekomo nadających się do celów graficznych. Często udaje się to bez specjalnych złych skutków, ale naogół należy przed tem jaknajbardziej przestrzedz. Pamiętać bowiem trzeba, że pokost dla celów graficznych musi być specjalnie i ze swoistemi domieszkami przygotowany. Musi on w zupełności odpowiadać temu pokostowi, na jakim farba została przyrządzona, o ile mamy otrzymać beznaganne rezultaty pracy. Taki pokost może nam dostarczyć tylko i jedynie nasz stały dostawca. Wszelkie inne źródła wcześniej czy później sprawią napewno niemało kłopotu.

Wreszcie żaden zakład graficzny przy wzmożonem dzisiaj tempie pracy nie może się obejść bez różnych specjalnych preparatów pomocniczych w postaci past i sykatywów. Jest to dziś jedyny sposób zaradzenia momentalnego różnym nieoczekiwanym trudnościom przy druku ze strony farby, często nawet nie z winy dostawcy wynikającym. W tym celu winien każdy zakład graficzny uzgodnić ze swym dostawcą asortyment potrzebnych dla niego preparatów pomocniczych i artykuły te utrzymywać stale na składzie w odpowiednich ilościach.

Zorganizowawszy w ten sposób zaopatrywanie się w farby i pomocnicze środki drukarskie — zyskuje kierownictwo zakładu:

a) pozbycie się wiecznego pertraktowania z rozlicznymi agentami różnych fabryk,
b) możliwie najkorzystniejsze ceny i warunki płatności,
c) nieobciążanie się zbyteczne należnościami za artykuły chaotycznie zakupywane i często bardzo długo leżące na składzie,
d) stale świeże farby w ilościach potrzebnych tylko na niezbyt długi okres,
e) gwarancję odpowiedniej dobroci zamawianych artykułów,
f) unormowanie tego działu swego przedsiębiorstwa, co odbić się musi odpowiednio korzystnie na ogólnym jego stanie.

W. W.

ILUSTRACJE
ZŁOŻONE Z MATERJAŁU DRUKARSKIEGO PROJEKTOWAŁ I ZESTAWIŁ ALBIN GOLZ POZNAŃ



TEATR WIELKI

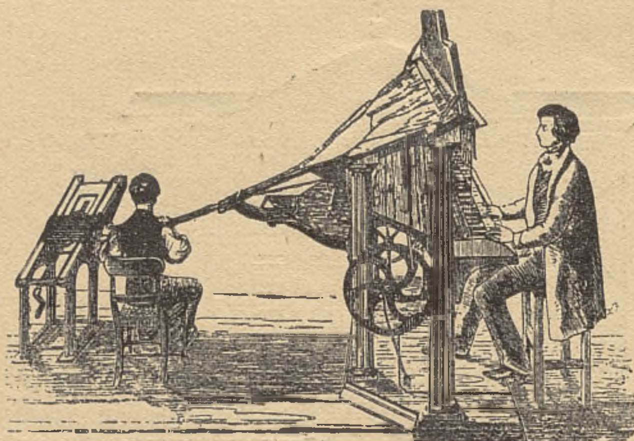
Jlustracje - składane z materjału drukarskiego

Jako nowy specjalny dział drukarstwa uważać należy również zestaw ilustracyj i winjet, złożonych przy pomocy materjału drukarskiego jak linij, firetów, kół i innych znaków geometrycznych. Jak piękne rezultaty osiągnieto tą techniką świadczą rozliczne wzorowe prace, które w ostatnich latach zauważyć było można zwłaszcza w angielskich i niemieckich czasopismach fachowych, oraz w reklamach, ogłoszeniach itd. Technika ta daje składaczowi akcydensowemu nowe pole działania i zachęca do twórczej pracy artystycznej. Rzecz jasna że nie odrazu składacz do techniki takiej się przyzwyczai, wymaga ona bowiem tak samo jak zestaw formułek matematycznych i zestaw nut wielkiego zamiłowania i radości do zawodu. Również potrzeba na to trochę talentu rysowniczego oraz pomysłowości w wyszukiwaniu odpowiednich do danej pracy motywów. Złożenie znaku ochronnego lub sylwetki firmowej nie sprawi składaczowi wtenczas zbyt wielkiej trudności. Oczywiście nie do wszystkich prac zestaw taki się nadaje. Skomplikowany rysunek lub projekt z drobnemi zwłaszcza szczegółami wykonać można szybciej i sprawniej przy pomocy ołowio- lub linoleorytu. Natomiast ilustracje o konturach prostych jak krajobrazy, domy, kościoły, zamki, obłoki i inne najłatwiej złożyć z nowych nieskaleczonych linij itd. Składanie zestawu obrazkowego to naprawdę nie zabawka, wymagająca dużo czasu, lecz pracą twórczą, mogącą przyczynić się do podniesienia artyzmu w drukarstwie. Jest on również częścią składową obecnego prądu artystycznego w grafice czyli tak zwanej „nowej typografji".

Pianotyp - maszyna do składania z roku 1840

Pod nazwą „pianotyp" ukazała się w roku 1840 maszyna do składania czcionek, którą zajmował się świat fachowy przez przeciąg więcej niż trzech dziesiątek lat, a która wystawioną była na różnych wystawach światowych i przemysłowych ubiegłego stulecia. Ojcami maszyny tej byli James Hadden Young, szef wielkiej przędzalni bawełny i lnu, Young i Co. w Londynie i Antwerpji, oraz Adrjan Delcambre, fabrykant w Lille. Jednemu i drugiemu udało się przeprowadzić różne ulepszenia przy ich maszynach; w końcu zdawało im się, że zdołają oni na zasadzie krosien uczynić pracę ludzką zbyteczną w drukarniach. Mając znaczne środki pieniężne do dyspozycji pracowali oboje przez przeciąg 6-ciu lat nad opracowaniem swych planów, których wykonanie powierzyli angielskiej fabryce maszyn J. G. Wilson w Clerkenwell.

Konstrukcja „pianotypu" zasadzała się na tem, że zbiorniki czcionek stały w łączności z klawiszami przez system dźwigni. Każde naciśnięcie klawisza wypychało jedną czcionkę, aby ją następnie umieścić na pochyłej płycie, zaopatrzonej w wcięcia o grubości czcionki. Wynika z tego, że każda czcionka musiała przechodzić przez przeznaczone dla niej wcięcie, dostawała się następnie do kąt-



SKŁADARKA YOUNGA I DELCAMBRE'A

nika, wzgl. do puszki zbiorowej, z której drugi składacz wyjmował zestawione wiersze i je justował.

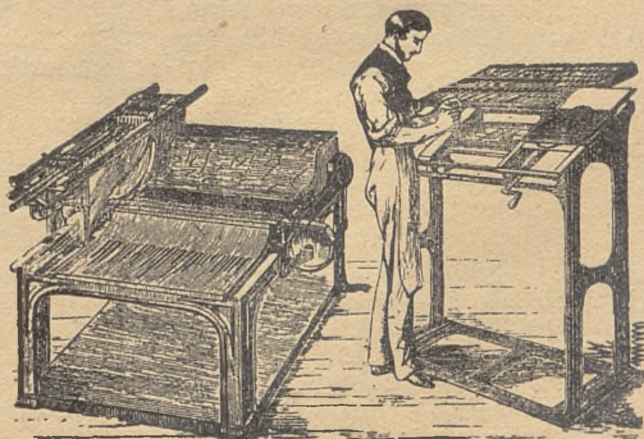
Obsługa „pianotypu" wymagała pracy ni mniej jak 7 osób. Jeden pracownik pracował przy klawiaturze, jeden justował wiersze, dwóch napełniało kanały czcionkami, dwóch odkładało pismo potrzebne a ostatni starał się o utrzymanie maszyny w biegu, obracając korbę. Że wynalazcy użyli do obsługi swej maszyny szczególnie kobiet i dzieci, polega prawdopodobnie na tem, że przemysł angielski posługiwał się w owym czasie pracą kobiet i młodocianych. Maszynę tę stale ulepszano, a w jednym z komunikatów pisma „Süddeutsche Buchhändler-Zeitung" („Południowo - niemiecka gazeta księgarska") o wystawie paryskiej czytamy, że „przy tej nadzwyczaj przemyślnie skonstruowanej maszynie pracuje tylko dwoje dziewcząt: jedna składa, druga zaś (justifeuse = justowniczka) justuje wiersze, jednak ostatniej trudno podołać w dotrzymaniu tempa pracy."

Maszyna Young - Delcambre'a była pierwszą, jaka znalazła praktyczne zastosowanie w drukarstwie. „Pianotyp" był czynny w trzech drukarniach paryskich, nie zdołał jednak właścicieli zadowolić. W Niemczech zajmowano się maszyną tą również teoretycznie, którą nazywano ironicznie, łącząc ją z krosnami, z których wzięła początek, „Schriftweber", czyli krosna czcionkowe.

Wynalazcy później się rozeszli, bo późniejsze wiadomości donoszą nam o patentach udzielonych oddzielnie. Tak otrzymał J. H. Young w roku 1856 patent na rozbiornicę, działającą na zasadzie sygnowanych czcionek, podczas kiedy A. Delcambre otrzymał w r. 1856 również patent angielski. Nie udało się jednak stwierdzić, czy patent, który otrzymał w r. 1840 A. Young w Londynie, jako też patent, który udzielony został w r. 1844 G. Youngowi w Paryżu na maszynę do składania czcionek odnosi się do „pianotypu".

Pomimo wielkiego rozgłosu, jaki uzyskała maszyna tych dwóch fabrykantów, nie zdołała ona wywrzeć żadnego znaczniejszego wpływu na rozwiązanie kwestji składarek. Żaden z późniejszych wynalazców maszyn do składania nie zastosował jej zasady. Stąd nie ma racji bytu twierdzenie, że poprzedniczki maszyny do składania trzeba szukać w krosnach.

W Brukseli żyjący syn Adrjana Delcambre'a, Izydor Delcambre, zajmował się wynalazkiem ojca swego dalej, a konkurs, rozpisany około roku 1870 przez nowojorskich wydawców gazet spowodował go do wzięcia w nim udziału z ulepszoną maszyną jego ojca. Nagroda w wysokości pół miljona dolarów była wyznaczona za aparat do składania, któryby zaoszczędził 25 do 30 proc. pracy ręcznej składacza. Jednak maszyna Delcambre'a nie doznała uznania zainteresowanych. Podczas pierwszego strejku drukarzy w Wiedniu w r. 1870 zaofiarował on swą maszynę właścicielom drukarń. W prospekcie jego czytamy, że każdy chłopiec, który umie czytać, przy pomocy jego maszyny tyle zestawić zdoła, co dwóch składaczy ręcznych. Z oferty tej w Wiedniu również nikt nie zrobił użytku. Później została maszyna ta, która łącznie z rozbiornicą kosztować miała 120.000 franków złotych, wystawioną na wystawach światowych w Brukseli i Paryżu, przyczem się wykazało, że obsługa wymagała zawsze współpracy trzech osób — w przeciwieństwie do 7-miu osób przy maszynie jego ojca. W następstwie tego znikł „Pianotyp" z dyskusji świata zawodowego.



ROZBIORNICA YOUNGA I DELCAMBRE'A

Nasadzanie poszczególnych odbitek jest pracą szczególnie mozolną, która wymaga dużo uwagi i cierpliwości. Kto nie posiada zdrowych ócz, nie powinien pracą tą się zajmować. Wiadomą jest rzeczą, że wiele kolegów naszego zawodu psuje sobie oczy właśnie wykonywaniem tej czynności i staje się krótkowidzami. Powodem tego jest konieczność natężenia wzroku z najbliższej odległości. Krótkozwroczność nie jest coprawda cierpieniem, które połączone jest z dolegliwościami fizycznemi. Jest ono anomalją oka przyrodzoną albo nabytą — która zasadza się na tem, że próżnia oka jest za długa lub, co najczęściej zaobserwować się daje przy krótkowzroczności nabytej, że soczewka kryształowa tegoż posiada za wielką wypukłość. Soczewka oka człowieka normalnego do jego 40-tego roku życia wielką zdolność płaszczenia i wypuklania. Medycyna nazywa właściwość tę zdolnością akomodacyjną oka. Kiedy patrzymy w dal, wtenczas płaszczy się soczewka, aby przy obserwowaniu przedmiotów bliskich nabrać większej wypukłości. Wykonując jednak prace, przy których zniewoleni jesteśmy ciągle patrzeć dokładnie na przedmioty bliskie, następuje silne wypuklenie się soczewki, które nie ustępuje, oko traci możność płaszczenia się i — krótkozwroczność jest nieuniknionym następstwem tegoż. Przytaczając powyższe, nie chcę powiedzieć, że krótkozwroczni ludzie nie nadają się do czynności nasadzania, przeciwnie, widzą oni w bliskości nadzwyczaj dobrze i to mniejwięcej do 40-stu lat. Krótkowzroczność nie jest więc brakiem, lecz przeciwnie zaletą, ale do pewnego tylko wieku. Jednak kto posiada wzrok słaby, i którego wzrok osłabia się podczas długotrwałego, dokładnego patrzenia, nie może pracy tej korzystnie wykonać. Podobnie ma się rzecz z ludźmi, posiadającemi wzrok normalny, którzy przekroczyli 40-ty rok życia, poniewaz w wieku tym bierze swój początek t. zw. dalekowzroczność. Soczewka traci swą zdolność akomodacyjną coraz to więcej, a w pobliżu nie widzi oko często nic. Brak ten można coprawda skorzystać przez wypukłe okulary, które wyrównują brakującą zdolność akomodacji. W każdym razie wypadnie ludziom takim wykonywanie robót dokładnych znacznie trudniej aniżeli posiadającym wzrok normalny. Jako dalsza niezdolność przy wykonywaniu czynności nasadzenia dochodzi jeszcze stałe zgięte położenie ciała, które wstrzymuje znacznie rozszerzanie się płuc, koniecznie potrzebne do normalnego oddychania. — Czynność nasadzacza uważa się często jako nadzwyczaj łatwą, ponieważ zdaje się taką być z powodu małych fizycznych wysiłków, które rzeczywiście nie istnieją; zdanie powyższe zgadza się jednak tylko warunkowo. Znaczne utrudzenie wzroku i niedostateczne oddychanie, połączone z bardzo nieznacznym ruchem ciała (ciągłe stanie na jednem miejscu) mogą być powodem bardzo poważnych niedomagań zdrowia. Po tej małej przemysłowo higjenicznej dywersji, wracam do właściwego tematu. Nasadza się albo na arkusze, albo na kaszerowane tablice blaszane. Prócz tego istnieje jeszcze metoda trzecia, i to na ramy żelazne, na które winny również zostać napięte arkusze. Ramy te posiadają pewne zalety. Można je n. p. przy pomocy śrub, umieszczonych na

stronie zewnętrznej rozszerzyć, co przedstawia korzyść przy woskowaniu papieru przedrukowego; również pewien stopień zmniejszenia umożliwiają śruby powiedziane. Podczas pory deszczowej traci jednak papier, naprężony na wzór skóry na bębnie, swą napiętość, co nie oznacza korzyści dla regestru. Kiedy nasadza się na arkusze, trzeba używać papieru niewrażliwego na wpływy atmosferyczne. Nie jest obojętnym, jaki papier użyjemy, bo często nie odpowiada wymaganiom nawet papier, specjalnie w tym celu nabyty. Najlepiej będzie, jeśli się przekonamy o właściwości danego papieru, zanim przystąpimy do używania tegoż. Jest to sprawą względnie prostą. Bierzemy kilka arkuszy papieru, który znajdował się przez przeciąg kilku dni w drukarni, i oznaczamy na jednym z nich dwa punkty w kierunku podłużnym i dwa w kierunku poprzecznym. Następnie nastawiamy dwa cyrkle drążkowe — instrumenty, które winny znajdować się w każdej nowocześnie urządzonej drukarni — dokładnie na oznaczone punkty; jeden na kierunek podłużny papieru, drugi na poprzeczny. Następnie przenosimy punkty te przy pomocy powiedzianych cyrkli na resztę arkuszy, przyczem trzeba zważać na to, aby nie zmieniać odległości rozpięcia cyrkli. Założeniem jest, że arkusze winny tak przy nastawianiu cyrkli, jak przy przenoszeniu punktów leżeć zupełnie płasko. W tym celu kładziemy je na deskę do nasadzania i wygładzamy je w kierunku wszystkich stron ręką. Przy formatach większych trzeba czynności nastawiania cyrkli i t. d. uskutecznić przy pomocy drugiej osoby. Dalszem założeniem pewności kontroli są normalne warunki wilgoci w drukarni. Aby to stwierdzić posługujemy się hygrometrem. Kiedy arkusze zostały w taki sposób przygotowane, nie powinny się takowe w przeciągu nocy zmienić. Gdyby się zmniejszyły to oznacza to, że papier jest jeszcze za wilgotny i winien niejakiś czas wysychać, gdyby się jednak powiększyły, to powodem tego jest zwykle za wielka wilgoć w drukarni, a gdyby tak nie było, to papier taki nie nadaje się pod żadnym warunkiem do nasadzania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości

DLA PAMIĘCI:

— 1 kg. ćwierćpetytowych linji mosiężnych jest ca 6,85 metrów długi, cięty w 320 systymatyczne sztuki od nonparelu do 20 cicer.

— Na arkusz formatu oktaw przy gładkim i pełnem zestawie potrzeba 60 kg. pisma.

— Kolumna oktaw 5 i pół razy 9 i pół kwadratów waży 3,3 kg.

SKŁADACZ NA ODLEGŁOŚĆ

W ostatnim numerze „Techn. Graf." wspomnieliśmy o nowym wynalazku, który spowodować może w przyszłości niemały przewrót w drukarstwie. Dziś podajemy o nim dalsze szczegóły.

Frank E. Ganuett, wydawca gazet w Rochester, zademonstrował licznie zebranym przedstawicielom przemysłu i prasy nowy wynalazek, wielce doniosłego znaczenia. Wynalazek polega na tem, że składacz znajdujący się w Nowym Jorku jest w stanie składać tekst jednocześnie w niezliczonej ilości miast amerykańskich posiłując się zwykłym telegrafem. Nowy ten wynalazek nosi nazwę Teletypesetter, czyli „składacz na odległość". Demonstracja wynalazku tego polegała na tem, że w jednym końcu składalni (jakgdyby w Nowym Jorku) wybijano dany tekst na posuwającej się wstążce. Znaki tego tekstu zostają przeniesione na drugi koniec składalni (do danej miejscowości) zapomocą zwykłych

przewodników telegraficznych i tutaj są reprodukowane na zupełnie takiej samej wstążce. Następnie ta ostatnia wstążka połączona jest z aparatem, który automatycznie pracuje na składalnicy, ustawiając pożądany tekst. Ten nowy wynalazek — Teletypesetter — może być przystosowany do jakiejkolwiek składalnicy w ciągu jednej godziny, zapomocą dwóch śróbek. Dzięki temu wynalazkowi będzie możebna szybka obsługa informacyjno-prasowa, gdyż wiadomości odrazu będą podawane z jednego centralnego miejsca wprost na składnicę — a stamtąd na prasę. Pana Ganuetta zapytywano, czy czasami nie wynajdzie mechanicznego „reportera" dziennikarskiego, któryby automatycznie zbierał wiadomości i podawał je odrazu na maszynę drukarską. Chociaż podobna idea zakrawa na dowcip, jednak należy przyznać, że już teraz możliwy jest do pomyślenia aparat, któryby automatycznie podawał wprost ze źródła na maszynę zecerską notowania cen rynkowych, giełdowych i t. d.

NAJWIĘKSZA BIBLJOTEKA ŚWIATA

Największą na świecie bibljotekę ma w chwili obecnej Leningrad. Przed rewolucją leningradzka bibljoteka publiczna była trzecią co do wielkości bibljoteką na świecie, po rewolucji jednak w wyniku przyłączenia do bibljoteki tej całego szeregu bibljotek prywatnych, wysunęła się ona na pierwsze miejsce. Ilość tomów, znajdujących się w leningradzkiej bibljotece publicznej, wynosi około 5,000,000. O rozmiarach potężnej tej bibljoteki świadczy najwymowniej okoliczność, że trzeba było przed niedawnym czasem otworzyć specjalny oddział dla katalogów, almanachów i t. p. Książki te znajdują się obecnie w oddzielnej sekcji, którą nazwano „oddziałem bibljografji bibljografij". Bibljoteka leningradzka wypożyczyła w ciągu jednego tylko roku 1927 swym abonamentom 2,015,000 książek.

DRUK BLOKOWY

t. zn. druk z płyt drewnianych znano w Chinach już od niepamiętnych czasów. Taki sposób drukowania znano również w Europie przed Gutenbergiem. Najstarszą książkę blokową, t. zw. „Diamant Sutra", pochodzącą z roku 868 po Chrystusie znaleziono w pewnej jaskini w Turkiestanie. Od Chinczyków przejęli druk blokowy tureccy Uigurowie w Turfan, od nich zaś Mongołowie, którzy jak wiadomo przeszło 200 lat byli panami Rosji. Tą drogą też przedostała się sztuka drukarska zapewnie do Europy. Według innych źródeł stary ten sposób drukowania przeniesiony został do nas przez Europejczyków, żyjących przy dworze hanów mongolskich lub też może przez misjonarzy którzy w Chinach tłomaczyli dzieła teologiczne na język chiński i dlatego też tajemnicę chińskiego druku znać musieli. Egipcjanie znali druk blokowy w czasach wypraw krzyżowych. Ruchome czcionki wynaleziono w Chinach około r. 1050 po Chr. wyrabiano je z palonej gliny, później z cyny i drzewa. Pierwsza odlewnia czcionek istniała w 1392 w Korei. Dotychczas nie ustalono jeszcze, czy używanie pojedyńczych liter już tak wcześnie w Chinach i Korei nie płynęło na wynalazek ruchomej czcionki w Europie w połowie 15 wieku.

NISZCZENIE KSIĄŻEK W ROSJI

Komisarjat oświaty przystąpił do likwidowania olbrzymich składów książek, skonfiskowanych w swoim czasie u osób prywatnych i w ciągu szeregu lat przechowywanych bez żadnego użytku. Trust fabryk papierniczych kupił już od komisarjatu partję książek w ilości 250 tysięcy w celu przerobienia ich w fabrykach na masę papierową.

REKORD KSIĄŻKOWY

Rekord pospiechu w przedmiocie produkowania książki ujawniła walka wyborcza w Ameryce. Manuskrypt do dzieła Roosevelta o kandydacie Smith wręczono nakładcy około godziny jednastej. O godzinie trzynastej był manuskrypt przez nakładcę przejrzany, zbadany, przyjęty i doręczony drukarni. O godzinie siedmnastej rozpoczęto w drukarni zestaw, o godz. 21 zostały już z zestawu płyty odlane, a na drugi dzień do godz. dziewiątej dzieło było wydrukowane kompletnie, a o godzinie szesnastej tegoż dnia znajdowało się już w handlu księgarskim.

W DRUKARNI JAPOŃSKIEJ

Praca zecera japońskiego w drukarni gazety połączona jest z trudnościami, o jakich w innych krajach nie mają wyobrażenia. Japońskie pisane i drukowane znaki pisarskie składają się bowiem z ideografów chińskich, to jest z czcionek, które nie są literami lecz wyrażają pojęcia, a jest to chaos kwadratowych figur, złożonych z zygzaków, krzyżyków, trójkątów i ogonków. Takich ideografów jest w ogóle 20,000, z których około 14,000 używają uczeni a 4,000 służy do zwykłego codziennego użytku. Oprócz tego używany jest „sylabarz" japoński, t. zw. „kana", czyli 47 znaków na zgłoski podstawowe. Ze-

cer japoński ma zatem do czynienia z przeszło 4,000 rozmaitych czcionek i musi się nauczyć wszystkie te gatunki rozróżniać odrazu. Nadto nadwereża bardzo oczy i większej cześci nosi okulary ze szkłami powiększającemi. Zecer, który przy gazecie wykonywa trzecią lub czwartą część całej pracy, siedzi przed małym stolikiem, w jednym rogu dużego pokoju, mając przed sobą skrzynkę z 47 znakami kana. Wzdłuż pokoju ustawione są jak półki do książek wielkie otwarte szafy, w których znajdują się czcionki, a pomiędzy szafami jest dwa metry szerokie przejście. Zecer tnie rękopis na wąziutkie paski i rozdaje je sześciu chłopcom, których ma do pomocy. Chłopcy ci przynoszą następnie z szaf ideografy, zostawiając znaki kana, które są między niemi.

JAK POWSTAŁ DUŻY FORMAT DZIENNIKA?

Do XIX w. posiadały wszystkie dzienniki zupełnie mały format, nie były mianowicie większe, jak zwyczajna książka. Ale, gdy w Anglji w roku 1820 zaprowadzono podatek stemplowy od ilości arkuszy, a nie od ich wielkości, wyrosły angielskie dzienniki do niebywałych rozmiarów. Na pierwszem miejscu pod tym względem stanął „Times", który wydawał jedynie jeden arkusz takiej wielkości, jakiej wymagał dany materjał. Numer „Timesa" z 19 stycznia 1820 roku miał 4 stopy długości a 2 szerokości, zawierał 88 kolumn i 150,000 słów, tj. tyle, ile wszystkie paryskie dzienniki z jednego dnia razem. Podczas, gdy uważane za niezbyt wygodne w czytaniu z powodu swej wielkości dzienniki niemieckie, posiadały 62,5 cm. długości a 56,5 cm. szerokości wynosiła objętość formatu „Timesa" 124×62 cm. Rzeczywiście był to największy format dziennika, który kiedykolwiek się ukazał. Do dzisiaj pisma angielskie i amerykańskie odznaczają się dużym formatem, co sprawia, że są bardzo niewygodne do czytania, zwłaszcza, że używają także bardzo drobnych czcionek.

WYNALAZEK BIBUŁY

Jak wiele innych wynalazków, wynalezienie bibuły do atramentu jest dziełem przypadku. W jednej z papierni w Berkeshire robotnik zapomniał dodać do kotła z masą papierową odpowiedniej ilości kleju. Roztargnienie swoje przypłacił utratą miejsca. Wkrótce potem właściciel papierni przekonał się, że papier wyprodukowany bez kleju wchłania nadmiar atramentu, pozostawiając samo pismo. Rozpoczął więc eksploatację „wynalazku", „swojego wynalazku".

POMNIK KSIĄŻKI W ITALJI

Zaszczytu posiadania swego pomnika dostąpi wkrótce znana w całym świecie cywilizowanym książka Edmunda de Amicisa p. t. „cuore" (Serce). Książka ta doczekała się setek wydań we wszystkich niemal językach świata i szeroko rozsławiła autora włoskiego. Wdzięczne miasto rodzinne Amicisa, Imperia, w prowincji Ligurji postanowiło uczcić tę piękną książkę pomnikiem. Według projektu rzeźbiarza Giacoma Giorgiego pomnik uzmysławia osiem głównych postaci książki, w których autor przedstawia lud włoski.

PRASA JUGOSŁOWIAŃSKA

Prasa miasta stołecznego, Białogrodu, w czasach powojennych poszczycić się może bardzo pomyślnym rozwojem. Zaznaczyć tu wypada, że zarówno w Białogrodzie, jak w innych większych miastach Jugosławji, organy prasowe nie stanowią własności poszczególnych politycznych stronnictw, lecz nawet wtedy, kiedy służą celom pewnych partyj, wychodzą nakładem prywatnych spółek wydawniczych. Najpoczytniejszym pismem białogrodzkim jest „Politika". — Nakład dzienny „Politiki" wynosi około 80.000 egzemplarzy. Drugie pod względem poczytności jest pismo białogrodzkie „Wreme". Oba te pisma mają dziennie dwa wydania: jedno prowincjonalne, wychodzące wieczorem i rozsyłane niezwłocznie do poszczególnych miast prowincjonalnych, gdzie wczesnym rankiem dnia następnego doręczane jest abonentom, — drugie poranne, przeznaczone wyłącznie dla Białogrodu. Prowincjonalne wydanie „Politiki" i „Wreme" cieszą się w całym kraju wielką poczytnością, wyrządzając tem samem dotkliwe szkody pismom lokalnym, które nie są w stanie z bogatemi dziennikami stołecznemi konkurować. W związku z tem serbska prasa prowincjonalna przeżywa obecnie stadjum jawnego upadku. Wychodzące w Niszu pisma: „Niski Clasnik" i „Nowa slobodna trybuna", które w czasach dawniejszych znakomicie prosperowały, dziś już tylko wegetują, gdyż o godzinie 6 rano można już w Niszu we wszystkich kioskach gazetowych nabyć białogrodzką „Politikę" i „Wreme". To samo zjawisko obserwować można w głównym mieście Serbji południowej, Skoplji. Jedyne pismo skoplijskie „Nasza Stara Srbija", które jeszcze przed 2 laty, kiedy to „Politika"

i „Wreme“ nie miały jeszcze swych specjalnych wydań prowincjonalnych, wychodziło w nakładzie ponad 10 000 egzemplarzy, dzisiaj ma zaledwie około 3500 czytelników. Swą dotychczasową pozycję pomimo konkurencji pism stołecznych utrzymać zdołał jedynie dziennik „Zastawa“, wychodzący od r. 1870 w Nowym Sadzie. W mieście tem wychodzi ponadto jedno pismo niemieckie „Deutsches Volksblatt“, przeznaczone dla mniejszości niemieckiej w Wojwodinie, i węgierskie pismo „Delbacka“. Oprócz wymienionych już dzienników „Politika“ i „Wreme“ wychodzi tu dalej „Samouprawa“. Pismo to nie należy do zbyt poczytnych i posiada zaledwie około 3000 stałych prenumeratorów. — „Samouprawa“ przynosi codziennie długie artykuły publicystyczne, poświęcone rozmaitym problemom polityki wewnętrznej i zagranicznej, które zazwyczaj pisane są na wzór artykułów paryskiego „Tempsu“. Czwartym porannym dziennikiem w Białogrodzie jest „Trgowinski Glasnik“, który, jak już nazwa jego wskazuje, zajmuje się przedewszystkiem zagadnieniami gospodarczemi i kulturalnemi Jugosławji. „Trgowinski Glasnik“, wychodzący od roku 1890, ma około 6500 stałych prenumeratorów. Trzecim pod względem swej poczytności pismem białogrodzkiem jest popołudniowa „Prawda“, wychodząca od roku 1904. Pismo to położyło wielkie zasługi w dziele popularyzacji filmu i sportu w królestwie SHS. Dalej wychodzi tu dziennik w nakładzie cokolwiek mniejszym niż „Prawda. — Przed paru tygodniami zawieszone zostało w Białogrodzie wydawnictwo trzeciego pisma popołudniowego „Rjeczi“. Po krwawych wydarzeniach w parlamencie białogrodzkim dziennik ten został zlikwidowany, a jego miejsce zastąpił tygodnik „Glas“. Z innych pism politycznych, wychodzących w stolicy Jugosławji, wymienić się jeszcze godzi demokratyczny „Odjek“ (wychodzi 2 razy w tygodniu), organ t. zw. pasziczowców „Oslobodjenje“ (tygodnik) i radykalne „Jedinstwo“. — Serbowie żywo się naogół interesują wydarzeniami politycznemi i są gorliwymi czytelnikami gazet. To też administracje pism białogrodzkich na zbyt swych wydawnictw uskarżać się nie mogą, podobnie, jak i sprzedawcy uliczni, którym w stolicy Jugosławji świetnie się powodzi. Najpoważniejszem pismem chorwackiem jest zagrzebski „Obzor“, założony w roku 1860. „Obzor“, jest najlepiej redagowanym dziennikiem w całem królestwie SHS, w niczem nie ustępującym najpoważniejszym organom prasowym Europy zachodniej. Zagrzebski „Hrvat“ wychodzi w nakładzie około 4000 egz. dziennie, a „Hrvatski List“, wychodzący w Osijeku w nakładzie dziennym 12 tys. egzemplarzy. Nakładem tej samej spółki wydawniczej, która wydaje „Obzor“, wychodzą w Zagrzebiu dwa inne jeszcze pisma codzienne, mianowicie „Jutarnji List“ i Weczer“. Drugi wielki koncern prasowy w Zagrzebiu finansuje wydawnictwo „Novosti“, bardzo poczytnego pisma codziennego. Ten sam koncern wydaje dalej poczytny bardzo dziennik gospodarczy „Jugoslavenski Loyd“ i organ starszej generacji żydowskiej, zamieszkałej w Chorwacji „Morgenblatt“. To ostatnie pismo w czasach ostatnich jednak upada, gdyż młoda generacja żydowska w Chorwacji jawnie się odsuwa od gazet niemieckich, dając pod każdym względem pierwszeństwo pismom, wychodzącym w języku serbskim, chorwackim, lub słoweńskim. — Wreszcie wspomnieć warto o dzienniku „Narodni Val“ i dzienniku „Rijecz“, liczącym około 12 000 stałych abonentów. Najstarszym dziennikiem słoweńskim jest lublański „Slovensky Narod“, wychodzący od roku 1856. Dziennik „Jutro“, wychodzi od roku 1918 nakładem tej samej spółki wydawniczej, która wydaje „Slovensky Narod“. „Jutro“ jest dzisiaj największem i najpoczytniejszem

pismem w Słowenji, liczącem około 30 000 stałych czytelników. W Lublanie wychodzi od roku 1873 dziennik „Slovenec". Największym organem prasowym w Bośni jest sarajewska „Weczerniaja Poczta", a drugim wielki dziennikiem sarajewskim „Jugoslowenski List". Trzeciem pismem codziennem w Sarajewie jest „Sloboda".

NADESŁANE WYDAWNICTWO.

„Rzeczy Piękne" nr. 12, rocznik VII i nr. 1, rocznik VIII. Organ M. Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Ostatnie dwa zeszyty, bogato ilustrowane doskonałemi zdjęciami fotograficznemi, poświęcono wyłącznie Wystawie Czechosłowackiej Kultury i Sztuki w Bernie Morawskiem. Szereg entuzjastycznych artykułów, zamieszczonych w „Rzeczach Pięknych" stawia Wystawę Berneńską w rzędzie najlepszych imprez europejskich. Wspaniałe okazy architektoniczne, wnętrza i wyroby sztuki stosowanej, omówione zostały obszernie przez arch. Tichego, Inż. Dolińskiego, prof. Tadeusza Szafrana i red. Kazimierza Witkiewicza. Bardzo ciekawe uwagi o Międzynarodowym Kongresie rysunków w Pradze zamieszcza Dyrektor Państw. Szkoły Przemysłu Artystycznego Jan Raszka. Redakcja „Rzeczy Pięknych", Kraków, ulica Smoleńska I. 9.

Z działalności Organizacyj Graficznych

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA GRAFICZNEGO W POZNANIU

odbyło się 24 marca br. przy udziale około 40 członków. Po wygłoszeniu referatu o celach tow. graficznego i obszernej na ten temat dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok jubileuszowy, t. j. dziesiątego od założenia Towarzystwa. Prezesem wybrano kol. Ludwika Iczakowskiego, wiceprezesem kol. Tetrzyńskiego, sekretarzem kol. Otulakowskiego, skarbnikiem kol. Edm. Tomyślaka, bibljotekarzem kol. Mollera, radnymi zostali kol. Ign. Kozłowski i Mąderek.

Nowemu Zarządowi polecono ze względu na Powszechną Wystawę Krajową i inne uroczystości jubileuszowe w Poznaniu z podwójną energją przystąpić do pracy organizacyjnej i naukowej.

ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWCÓW GRAFICZNYCH W POLSCE

W dniu 16 marca 1929 roku w Poznaniu odbył się zjazd czterdziestu kilku przedstawicieli przemysłu graficznego całego kraju w celu ukonstytuowania władz nowopowstałego „Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce". Do zarządu wybrani zostali: prezes p. Edward Pawłowski, dyrektor Tow. Akc. „Drukarnia Polska w Poznaniu", piastujący jednocześnie godność prezesa Korporacji przemysłowców graficznych w województwie poznańskim. Wice-prezesi: pp. Łucjan Bogusławski, właściciel drukarni, radca Izby przem.-handlowej w Warszawie, oraz pan Paweł Madejski, prezes Korporacji przemysłowców graficz. w Krakowie, jako członkowie: pp. Kazimierz Główczewski, prezes Stow. Zakładów Graficznych w Warszawie, Leopold Nowak, prezes Korporacji Zakładów Graficznych w wojew. śląskiem i Leopold Wiśniewski, prezes Korporacji Przemysłowców Graficznych we Lwowie. Do Komisji rewizyjnej powołani zostali: pp.: Bolesław Kotkowski, prezes Stow. województwa łódzkiego, Edward Stefanowicz, prezes Korporacji województwa pomorskiego, Karol Koźlik, sekretarz Korporacji Śląskiej, Tadeusz Galewski, członek zarządu Stow. Warszawskiego, Ignacy Sikora z Katowic oraz Tadeusz Barszczyński ze Lwowa. Siedzibą Związku jest Warszawa, biuro mieści się przy ulicy Królewskiej 10 m. 17.

DZIAŁ JĘZYKA POLSKIEGO

ROK I - NUMER 1

Nasz nowy dział

Jakkolwiek prawdą jest, że redakcja „Techniki Graficznej" walczyć musi z niemałemi trudnościami, tak natury wydawniczej jak i finansowej, to jednak mimo wszelkich trudności zdecydowaliśmy się wprowadzić do naszego pisma nowy dział — dział językowy. Nie wątpimy, że zyska on uznanie Szan. Czytelników „Techniki Graficznej" i przyczyni się do lepszego poznania i umiłowania naszego języka ojczystego.

REDAKCJA

UCZMY SIĘ JĘZYKA OJCZYSTEGO

Jesteśmy Polakami. Jako Polacy mówimy językiem polskim. Ale jak mówimy? Oto pytanie, nad którem zbyt mało albo wogóle się nie zastanawiamy. Chętnie się zajmujemy różnemi rzeczami, potrzebnemi i niepotrzebnemi, uczymy się tego i owego, tylko swego języka ojczystego uczyć się nie chcemy. Wstydzimy się poprostu wziąć do ręki gramatykę polską lub też żałujemy pieniędzy na kupno jakiegoś słownika. Jednem słowem, nie czynimy nic, aby wiadomości nasze z języka ojczystego odświeżyć wzgl. uzupełnić. Każdy mówi tak, jak mu dziób urósł, nie zadając sobie najmniejszego trudu, aby mówić dobrze, poprawnie. Słusznie też powiedział pewien wielki pisarz: „Kto gardzi mową swego narodu, hańbi najszlachetniejszą spuściznę jego, staje się najniebezpieczniejszym mordercą ducha narodu, sławy jego zewnętrznej, wynalazków jego, wyższej jego moralności i ruchliwości".

Z przykrością stwierdzić musimy, że wśród drukarzy wielu jest takich, którzy lekceważą swój język ojczysty, koszlawią go i zanieczyszczają, bądź to świadomie lub nieświadomie. Świadczą o tem nasze zebrania i rozmowy prywatne, a już najwięcej grzeszy się pod tym względem w pracy samej, w oficynach. Niejedna przykra uwaga czy to ze strony korektora, czy też kierownika lub pryncypała mogłaby nas ominąć, gdybyśmy lepiej znali język polski. Jeżeli my, drukarze, uważamy się za ludzi inteligentnych, to o ileż więcej dbać powinniśmy o poprawność w wysławianiu się, gdyż inteligencję człowieka mierzy się w pierwszym rzędzie według tego, jak on używa swego języka ojczystego — czy włada nim dobrze, czy źle.

Ze wszystkich dziedzin wiedzy nauka języka jest najważniejszą, jest fundamentem wszelkich nauk. Język jest kluczem, otwierającym drogę do wszystkiego, co rozum ludzki objąć pragnie. Język jest także wskazówką stopnia, do którego przyszedł naród w cywilizacji i oświeceniu. My, Polacy, chlubić się możemy tem, że język nasz jest jednym z najbogatszych języków świata. To też z miłością Ojczyzny łączyć winniśmy także szacunek dla mowy rodzinnej. Ze ścisłego związku bowiem między językiem a życiem narodu wynika bezpośrednio wysoka wartość języka w życiu narodowem. Z tych pobudek u każdego z narodów oświeconych nauka języka ojczystego i szerzenie głębszej jego znajomości należy do najważniejszych artykułów ustawy wychowania, do zasadniczych podstaw oświaty narodowej. Niestety — żali się prof. A. Brückner — nasza niezaradność, obojętność i ospałość, cnoty iście słowiańskie, co walkę o byt tak nam utrudniają, ów pęd naśladowniczy dla wszystk., co obce, owa wzgarda dla wszystkiego, co swojskie — narażały i narażają język nasz na poważne straty i uszczerbki.

Czas wielki, aby się ocknąć z owego letargu, w którym tak długo byliśmy pogrążeni. Odtąd hasłem naszem niech będzie: Mówić i pisać poprawnie po polsku! Marna bowiem zaleta z języka obcego, lecz wstyd i hańba nie umieć swojego.

DZIELENIE WYRAZÓW

Do licznych naszych bolączek, z jakiemi spotykamy się wśród codziennej pracy zawodowej, należą także wątpliwości co do dzielenia wyrazów. Chcąc temu zaradzić, podajemy niżej najważniejsze zasady dzielenia według uchwał Akademji Umiejętności. Oczywiście, nie możemy się kwestją tą zajmować wyczerpująco, dlatego tych, którzy zasady dzielenia poznać chcą gruntownie, odsyłamy do „Słownika ortograficznego" Łosia.

* * *

Wedle zasady etymologicznej (etymologja = nauka o pochodzeniu wyrazów) oddziela się składowe części wyrazu złożonego, o ile stanowią zgłoskę i o ile granica między temi częściami składowemi przedstawia się poczuciu językowemu jasno, np. naj-obfitszy, naj-istotniejszy, bez-ustanny, roz-orać, roz-jaśnić, wy-trwać itd. W innych razach wedle zasady fonetycznej (fonetyka = nauka o dźwiękach językowych): 1. Między samogłoskami, o ile nie stanowią dwugłoski, np. o-aza, po-ezja, tri-umf, idealny, na-uka, Mate-usz itd., ale: miau-czeć, hau-kać, au-tonomja, Eu-ropa itd. 2. Przenosimy zgłoskę, zaczynającą się od pojedyńczej spółgłoski lub grupy spółgłosek, od której zwykle się zaczynają wyrazy, np. ba-ba, ra-mię, i-dzie, to-czy, mo-rze, mu-szę, pu-szcza, ła-ska, fu-tro, u-sta, ba-zgrać, mi-strza, pu-zdro itd. Jeżeli pewna grupa nie spotyka się na początku wyrazu, to do drugiego wiersza przenosi się jedną lub więcej spółgłosek, od których zaczynają się wyrazy np. wróż-ka, sprzecz-ny, Krasic-ki, ptac-two, głup-stwo itd. Przytem zachowujemy następujące zasady: a) zawsze j nawet bez względu na zasadę etymologiczną oddzielamy od następującej spółgłoski, np. doj-rzeć, zaj-dę, rękoj-mia, siej-ba, oj-czym, taj-fun, jaj-ko, woj-sko, uj-ma, maj-stra, gej-sza, i odwrotnie, nie oddzielamy j od poprzedzającej spółgłoski, np. Ara-bja, ra-cja, Aleksan-drja, Ga-brjel, popa-dja, A-drjatyk, Zo-fja, ma-gja, lek-cja, ane-ksja, bate-rja, bataljon, egze-kwje, para-fja, paro-dja, pedago-gja, ku-rjer. chemigra-fja, che-mja, por-cja, or-gja, fu-rja itd.; b) płynne (m, ł, l, r) a także rz i w oddzielamy od następnej spółgłoski, n. p. potom-ny, klam-ra, pół-ka, wol-ny, wil-goć, har-dy, Nar-wi, Jaworz-no, kaw-ka, ow-ca, sprawdzić, Waw-rzyniec, dow-cip, krakow-ski, spuściw-szy itd ; c) dzieli się grupa spółgłosek. od której tylko wyjątkowo zaczynają się wyrazy, np. t-k: mat-ka, haft-ka, ciast-ko, k-t: adjunk-ta, p-t: szep-tać, dep-tać, sump-tem, p-sz: lep-szy, k-sz: więk-szy itd.

Co do innych wątpliwości w dzieleniu, to w razie potrzeby chętnie udzielać będziemy wyjaśnień w rubryce „Zapytania i odpowiedzi", na którą niniejszem zwracamy uwagę.

BŁĘDY JĘZYKOWE

W sprawach żywego języka, który nie jest czemś stałem i niezmiennem, nie zawsze można powiedzieć stanowczo: musi być tak, a nie inaczej! Może też niektóre z istniejących obecnie błędów ustalą swój byt w języku, a wtedy przestaną być „błędami". Ale gramatyka i literatura wobec języka muszą być zachowawcze — muszą wypleniać chwasty mowy potocznej i literackiej, bronić czystości języka, aby ten język nie uległ zczasem losowi łaciny, która pod różnorodnym wpływem obcych gwar i języków rozpadła się na kilka nowych języków, a w dawnej swej czystości przechowała się tylko — w księgach.

Cząstkę tego zadania i my podejmujemy na łamach niniejszego działu, korzystając na początek z wykładu dra Dalbora, wygłoszonego w Radjo Pozn. w dniu 4. 11. 1928.

BŁĘDNIE:	POPRAWNIE:
Co ja mogę za to	Co ja na to poradzę, co ja temu winien, to odemnie nie zależy
To uczyni 5 zł	To wynosi 5 zł, lub kosztuje 5 zł.
Pan będzie żądany do telefonu	Proszę pana do telefonu
Interes dobrze zaprowadzony (ile słów, tyle błędów!) — „Interes" znaczy co innego, np. mam do kogoś interes, mam rozmaite interesy do załatwienia — lepiej sprawy	Nie „interes", lecz sklep, przedsiębiorstwo, pracownia; nie „dobrze zaprowadzony", lecz dobrze rozwijający się, dobrze urządzony, dobrze opłacający się, lub też powszechnie znany, korzystny itd.
Towar zaprowadzony	Towar pokupny, rozpowszechniony, znany, poszukiwany, cenlony i t. p.
Do oddania	Do sprzedania, lepiej: na sprzedaż, a najlepiej: sprzedam
„Uczony" dekarz (uczony - to jest taki profesor uczony)	Zawodowy dekarz, kwalifikowany, fachowy
Wykwalifikowany (źle, z warszawska)	Kwalifikowany, lub: ze świadectwem uzdolnienia
Wykupić bilety (również źle, z warszawska)	Kupić bilety, kupiłem bilet kolejowy, do teatru
Potrzebny od zaraz	Potrzebny zaraz

BŁĘDNIE:	POPRAWNIE:
Przedsiębiorstwo „odrzuca" zyski (znaczyłoby to, że ich nie chce)	Przedsiębiorstwo „daje" zyski
Per 1 marca	Na 1 marca
Chciał przyjść o 12-tej	Miał przyjść o 12-tej lub: mówił, że przyjdzie o 12-tej
Pozostawiłem „leżeć" na stole	Pozostawiłem na stole
Widziałem go wychodzić	Widziałem, jak wychodził
Każdej chwili przyjdzie	Lada chwila, lada dzień przyjdzie
Krótko przed 10-tą	Tuż przed 10-tą, przed samą 10-tą

(Dokończenie nastąpi).

WYDAWNICTWA JĘZYKOWE

M. Arcta „Słownik ilustrowany języka polskiego" wychodzi obecnie w trzeciem wydaniu. Słownik obejmie 1300 stronic, około 75.000 wyrazów i wyrażeń i przeszło 4000 rysunków objaśniających. Wychodzi zeszytami. Cena pojedyńczego zeszytu zł. 3,—, kwartalnie za sześć zeszytów zł. 15,—, z przesyłką 16,50.

„Słownik ilustrowany języka polskiego" winien obok „Słownika ortograficznego" i „Słownika wyrazów obcych" znajdować się w posiadaniu każdego drukarza. Odda on mu nieocenione usługi w prawidłowem używaniu bogactw polszczyzny.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

Zapytanie. Proszę o wyjaśnienie, kiedy pisze się **niema** łącznie a kiedy oddzielnie. J. D., Poznań

Odpowiedź. **Niema** pisze się łącznie w znaczeniu **nie być,** n. p. ojca niema w domu (nie być w domu), zaś **nie ma** oddzielnie pisze się w znaczeniu **nie mieć** lub **nie posiadać,** np. on nie ma czasu (nie mieć czasu), ona nie ma pieniędzy (nie posiadać pieniędzy), ale np. „na to niema czasu" pisze się łącznie, ponieważ jest to wyrażenie nieosobowe.

Uwaga. Wszelkie zapytania piśmienne w sprawach językowych prosimy przesyłać do redakcji „Techniki Graficznej", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 18.

PRZEDPŁATA TECHNIKI GRAFICZNEJ

KWARTALNIE 2,20 ZŁ. WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ. PRENUMERATA ROCZNA 8,50 ZŁ. ZESZYT POJEDYŃCZY 0,80 ZŁ.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK ICZAKOWSKI W POZNANIU

WYDAWCA: WŁADYSLAW GETTLER W POZNANIU

KONTO CZEKOWE P. K. O. POZNAŃ NR. 211232 TELEFON Nr. 23-24

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18

CZCIONKAMI DRUKARNI GAZETY POWSZECHNEJ